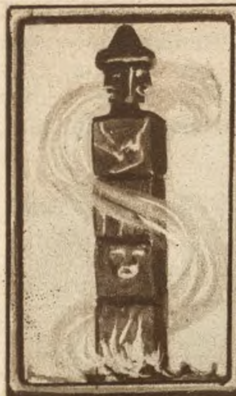
Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



# ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 20 (93) | Sobota, 15. maja 1926 | Rok III.

# PARLAMENT ANGIELSKI W DNIACH STRAJKU.

Wspaniały gmach parlamentu londyńskiego, z wieżycą dumnie sterczącą, w tych dniach ciężkiego przesilenia najważniejsza ostoja ładu i potęgi Anglji, spoglądał z góry na most Westminsterski, rojący się od prywatnych samochodów, zastępujących autobusy i dorożki publiczne.

Fot. Central News, London.

# OD REDAKCJI.

Do naszego feljetonu pozyskaliśmy po zakończeniu drukującej się obecnie powieści — co nastąpi w jednym z najbliższych numerów — nadzwyczaj zajmującą powieść na tle wszystkich tak żywo od dłuższego już czasu obchodzących walk w Maroku. Historyczna już postać Abd-el-Krima, otoczona bardzo dramatycznymi legendami, stanowi ośrodek akcji, żywo się rozwijającej i do samego końca trzymającej na uwięzi uwagę czytelnika, dzięki szczególnie efektownym wojennym i miłosnym epizodom. Urozmaicone tło, barwnie opisane uwydatnia tem silniej zajmujący charakter utworu, który pozyska niewątpliwie sympatje naszych czytelników.








**Proces P. P. P. w Warszawie.** Podajemy tutaj portret jednego z głównych oskarżonych w tym sensacyjnym procesie, Witolda Gorczyńskiego, organizatora Legionu polskiego przy armji rosyjskiej za czasów Wielkiej Wojny.
Ag. fot. „Światowida".

*

Na lewo: **Obchód Święta Narodowego w Warszawie.** Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy w dzień 3-go Maja, w rocznicę wiekopomnej Konstytucji z roku 1791 pan Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza katedrę św. Jana w Warszawie po uroczystem nabożeństwie, na którem był obecny w towarzystwie członków rządu, marszałków obu Izb, Generalicji i przedstawicieli obcych państw.
Ag. fot. „Światowida".



**Otwarcie VI. Targu Poznańskiego.** Po uroczystym akcie otwarcia Targu, przedstawiciele władz oraz publiczność wyszli na obszerny plac przed budynkiem administracyjnym, udając się na zwiedzenie poszczególnych pawilonów, zapełnionych okazami przemysłu polskiego.
Ag. fot. „Światowida".



**Śmierć ostatniego skrzypka Podhala.** Zdjęcie nasze przedstawia dokonaną przed dwoma tygodniami ostatnią fotografję najstarszego muzyka góralskiego na Podhalu tatrzańskiem, śp. Bartłomieja Obrochty, którego znaleziono martwego pod Reglami na Skibówkach.
Fot. A. Siermontowski, Zakopane.

# Z DRAMATYCZNYCH DNI W ANGLJI.



**Angielscy faszyści przeciw strajkowi.** Sama już groźba wybuchu strajku generalnego w Anglji wyprowadziła na ulice Londynu także i zorganizowanych na wzór włoski faszystów angielskich, którzy z rozwiniętymi wielkobrytyjskimi sztandarami, przejeżdżając na samochodach przez ulice miasta, wzywali ludność do przeciwdziałania strajkowi.

Fot. Central News, London.







**Przywódcy robotników angielskich.** W medaljonach podajemy tutaj portrety trzech głównych w obecnej chwili przywódców robotników angielskich. U góry: Artur Henderson, w środku Ramsay Mac Donald, b. premier; u dołu J. H. Thomas.

Fot. Central News, London.

**Agitacja za strajkiem górniczym.** Zdjęcie nasze przedstawia demonstracyjny pochód Partji Pracy (Labour Party), przechodzący przez ulice Londynu ze sztandarami robotniczymi, wzywającymi robotników wszystkich kategorji do poparcia strajku górników, w chwili którą nasze zdjęcie odtwarza, pochód przechodzi właśnie pod Marmurowym Łukiem. Dzienniki angielskie nazywają obecne przesilenie największem, jakie Anglja wogóle przechodziła.

Fot. Keystone, Londyn

# OBRAZKI ZAGRANICZNE.






**Obrona przed strajkiem w Anglji.** Nasze zdjęcie na lewo przedstawia magazyny mąki i innych środków spożywczych, zorganizowane przez rząd na czas strajku, a strzeżone pilnie przez angielską policję. Wobec tego, że jak wiadomo ruch kolejowy wskutek strajku uległ zastanowieniu i zachodziła obawa uszkodzenia toru przez nieodpowiedzialne żywioły, rząd obsadził linje kolejowe wojskiem a fragment takiego strzeżonego toru pokazuje zdjęcie na prawo. Press Photo New Service i Fot. Meurisse.



**Straszliwa powódź w Moskwie.** Z nastaniem wiosny, gdy lody pokrywające rzeki, topnieją, Rosja staje się bardzo często terenem żywiołowych powodzi. Zdjęcie nasze przedstawia widok z Moskwy, gdzie wzburzone fale rzeki tej samej nazwy unoszą kry lodowe, rozbijane przez robotników dla zapobieżenia katastrofy. Russ-Photo.



**Katakomby wiedeńskie.** W ostatnich dniach uprzystępniono dla zwiedzających stare katakomby pod katedrą św. Szczepana w Wiedniu, przepełnione zarówno grobowcami, zwłaszcza z czasów odsieczy Wiednia przez Sobieskiego w r. 1683, jak i szczątkami starych średniowiecznych rzeźb.
Fot. Atlantic, Berlin.

## OBRAZKI POLSKIE.



**Zgon wybitnego mecenasa sztuki.** W Krakowie zmarł Edward Aleksander hr. Raczyński (ur. 1847), długoletni prezes tamtejszego Towarzystwa Sztuk Pięknych, posiadacz świetnego zbioru sztuki. Zdjęcie nasze jest fotografją doskonałego portretu rysunkowego, przedstawiającego ś. p. hr. Raczyńskiego za młodszych lat w Paryżu. (Ze zbiorów prof. dr. J. hr. Mycielskiego w Krakowie). Ag. fot. „Światowida".



**Święto Trzeciego Maja w Paryżu.** Zdjęcie nasze przedstawia uczestników nabożeństwa, wychodzących z kościoła polskiego przy ul. św. Honorjusza. Na pierwszym planie ambasador polski p. Chłapowski (X) który w dniu tym otrzymał Wielki Krzyż Legji Honorowej, obok niego p. Amiral, przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Fot. K. Pęcherski, Warszawa.



**Podniosła uroczystość w Częstochowie.** Na Jasnej Górze odbyła się uroczystość ukoronowania koroną, berłem i jabłkiem, cudownego obrazu Matki Boskiej. Zdjęcie nasze przedstawia początek uroczystego pochodu, wkraczającego przez starą bramę na dziedziniec klasztorny. Fot. K. Pęcherski, Warszawa.

# W CUDNYM MIESIĄCU MAJU.













W cudnym miesiącu maju, gdy przyroda stroi się w przecudną szatę z bzów, konwalji i róż, rzecz prosta, że i kobieta pragnie wyglądać jak najpiękniej, jak najbardziej uroczo. Mówiąc nawiasem, niema takiego miesiąca, w którymby kobieta nie pragnęła być piękną. Ale maj tworzy specjalnie efektowne ramy dla urody niewieściej. Rozkwitła przyroda, to jednak tylko dekoracja, boć dotychczas niema takiej mody, aby kobieta ubierała się wyłącznie w zieleń, wieńce róż i pęki bzu. Może byłoby to bardzo ładnem, w naszym klimacie jest jednak nieco niepraktycznem, wobec tego należy pomyśleć o sukni, płaszczu, kostjumie, kapeluszu. Jakiemi barwami tedy nie kwiatów, ale toalet jaśnieje tego roku maj? Paryscy krawcy dali wśród swych modeli dużo zielonego, bardzo dużo „bois de rose“, a nie mało także barw czerwonych. W Lasku Bulońskim w czasie największej promenady migocą wszystkie odcienie błękitnego. Szczególnie zaznacza się pewien surowy ton błękitny, niezbyt twarzowy, a za którym Paryżanki zdają się szaleć. Kapelusze niebieskie lub różowe, naturalnie w przeróżnych odcieniach. Przed rozpoczęciem właściwego sezonu wiosennego tyle się mówiło i pisało o smokingach, że należało się spodziewać zalania falą mody smokingowej. Tymczasem smokingi pojawiają się tu i ówdzie, ale jest ich daleko mniej niż pierwotnie przypuszczaćby można było. Widuje się wprawdzie szykowne „tailleur“ z krótkim żakiecikiem, ale pozostają one w dosyć luźnym związku z fasonem smokingowym. Wieczorem budzą sensację śliczne kamizelki z lamy, stosowne szczególnie do teatrów, lub na koncert, ale zdaje się, że moda ta będzie chwilową. Kolor różowy, szczególnie zaś „bois de rose“ króluje. Prześlicznie n. p. wygląda jumper z jedwabnej krepy „bois de rose“ w połączeniu z plisowaną spodniczką o gorącej barwie różowej. Pojawiły się również kotjumy z kasha w tonach różowych, co stanowi jedną z nowości sezonu. Płaszcze z crèpe de chine, albo tafty koloru „vieux rose“. Ulubionym odcieniem różowego jest lekko matowy, jakby trochę wyblakły, możnaby go nazwać popielato-różowym. Bardzo ładnie wygląda również plisowana spódniczka granatowa z jumprem koloru jasno bławatkowego. Ulubionym fasonem płaszcza zdaje się być obecnie zdecydowanie płaszczyk zupełnie prosty, zdobny małą krótką pelerynką. Pelerynka ta występuje w przeróżnych odmianach. Niekiedy n. p. tylko na plecach, co wygląda bardzo ładnie i szykownie, albowiem nie pogrubia, dodaje młodzieńczości. Płaszcze, o fasonie więcej sportowym, o tak zwanej linji męskiej, z dragonikiem z tyłu, są jeszcze ciągle noszone. Zaznacza się również tendencja wyraźna do skrócenia talji. Czy talja krótka jest modą najbliższej przyszłości? Niewiadomo. W każdym razie talja umieszczona zbyt nisko zaczyna być stanowczo niemodną.

Jaga.






1. Sukienka jumprowa, plisowana z crèpe satin, koloru beige, zdobna haftem.

2. Ogromnie efektowny ensemble z kasha koloru mauve.

3. Milutka sukienka letnia z jedwabnego muślinu, haftowanego koralikami.

4. Praktyczna, a bardzo elegancka sukienka z granatowej wełny, z kołnierzykiem z białej crèpe de chine.

5. Prześliczny model kompletu od Drecola w Paryżu.

6. Elegancka suknia spacerowa wełniana, koloru pastelowo-błękitnego, z haftem w tym samym tonie.

# DWAJ GŁUCHONIEMI MALARZE HISZPAŃSCY.

Malarstwo hiszpańskie podziela los swojej ojczyzny. Każdy podziwia piękno Hiszpanji, a mało kto ją zna, bo liczba podróżników polskich, zapędzających się aż poza Pireneje, była i jest u nas bardzo nieliczna. Tak samo jest i ze sztuką hiszpańską: to co z niej posiadają nawet najzasobniejsze niehiszpańskie muzea i galerje, jest zaledwie maleńką jej cząstką i nie może stanowić dostatecznej podstawy do rzeczywistej jej znajomości. Jeszcze Murilla można poznać w Paryżu czy w Berlinie, w Dreźnie czy Wiedniu, ale też jest on najmniej „hiszpańskim“. Już o cudownej piękności Velasqueza słabe tylko można mieć wyobrażenie, nie przypatrzywszy się jego dziełom najświetniejszym, zebranym tylko w madryckiem Prado. Nazwiska zaś takiego Herrery, Zurbarana, Ribery, przedewszystkiem Goyi, z nowszych Zuloagi, są i pozostaną pustym dźwiękiem dla każdego, kto nie był w Hiszpanji i tamtejszych zbiorów sztuki nie zwiedził. Więc może nie od rzeczy będzie przedstawić tutaj w dwóch kapitalnych dziełach dwóch współczesnych malarzy hiszpańskich, godnych współzawodników znakomitego Zuloagi. Mogą oni tem żywszą wywołać ciekawość, że natura, która ich obdarzyła genjuszem malarskim, dotknęła ich



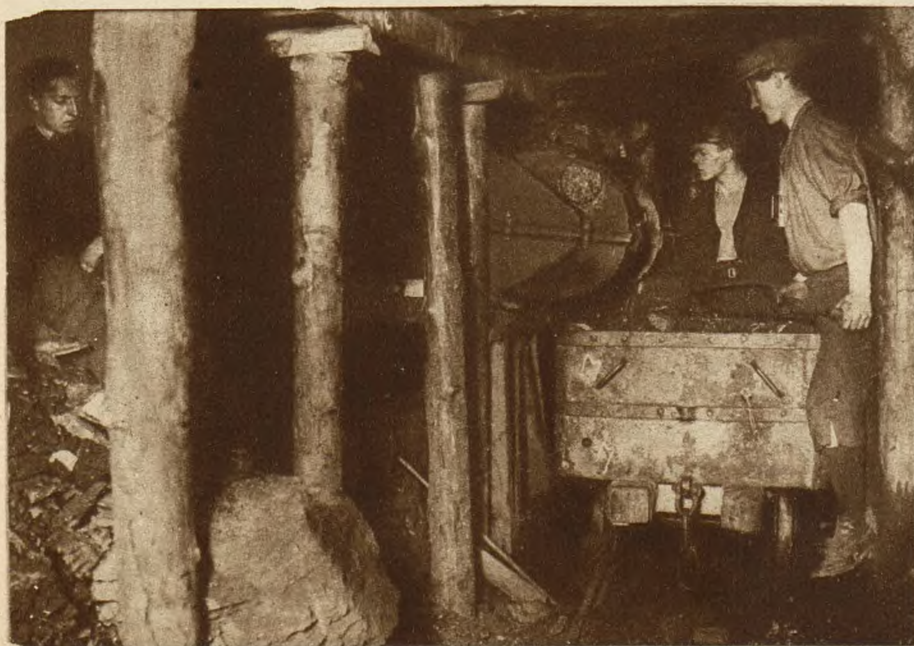
równocześnie straszliwie: obaj są głuchoniemi od urodzenia. To dwaj bracia de Zubiaurre, Ramon i Valentin. Jako synowie muzyka (głuchoniemi synowie muzyka!) urodzili się w Garax w Biskaji, niedaleko małej miejscowości Giupuziny, miejsca urodzenia Zuloagi. Mimo okropnego kalectwa ojciec daje im staranne wychowanie, odkrywszy w nich genjusz malarski; studjują sztukę w Madrycie i Paryżu i wcześnie zdobywają sobie złote medale i odznaczenia na hiszpańskich i zagranicznych wystawach. Ramon kocha przedewszystkiem motywy nadmorskie i wiejskie, oddając świetnie całą barwność starohiszpańskich strojów etnograficznych, wyrazisty charakter włościańskich wnętrz: to naprzykład jego „Typy z Kastylji“, które w górnym obrazku reprodukujemy. Valentin ma niebywałą siłę w oddaniu charakterystycznych surowych typów starohiszpańskich o powadze i ostrości rysów, przypominających istotnie całą dramatyczność politycznych i religijnych dziejów Hiszpanji: jest przytem mistrzem równie posępnego i surowego krajobrazu północnej Hiszpanji. Przykładem jego sztuki niechaj będą reprodukowani w dolnem zdjęciu „Dygnitarze Wiejscy“.

Fot. Willinger, Wiedeń.

# W ANGIELSKICH KOPALNIACH WĘGLA.

Najważniejszem wydarzeniem na szerokim terenie całego świata w ubiegłym tygodniu były niewątpliwie wypadki angielskie. Na innem miejscu ilustrujemy aktualne przejawy tego strajku, który rozpoczął się w kopalniach węgla kamiennego. Tutaj dajemy kilka obrazków, do nich samych się odnoszących. Zwracamy szczególniejszą uwagę na jedną ich charakterystyczną cechę. Oto, jeżeli przesadzając niejednokrotnie naogół nasze zacofanie w stosunku do zagranicy, wyobrażamy sobie, że wszystkie gałęzie naszego przemysłu posługują się środkami technicznymi przestarzałymi, niemogącymi dorównać najnowszym wynalazkom technicznym, stosowanym zagranicą, to sądzimy, że to zacofanie w stopniu może jeszcze wyższym, niż gdzieindziej, istnieje w naszem górnictwie. Zdaje nam się, że wszędzie już zagranicą zarzucono pewne pierwotne systemy pracy, u nas — jak mniemamy — zakonserwowane tylko dzięki naszemu zacofaniu. Tymczasem porównanie nas z zagranicą niezawsze daje podstawę do takich niepochlebnych dla nas wniosków. Przypatrzmy się naprzykład tym zupełnie autentycznym obrazkom z angielskich kopalni węgla. Przedstawiają one kilka momentów z życia angielskich górników w głębi ziemi. A więc: Duże zdjęcie odtwarza „kosze“, w których górnicy z powierzchni ziemi spuszczają się na dół — dolne zdjęcie na lewo ilustruje przewóz węgla we wnętrzu kopalni, oderwanego od ścian i filarów, zdjęcie na prawo daje konia, ciągnącego takie wózki, naładowane węglem. — Czy te fotografje dowodzą wysokiego stopnia technicznego urządzenia angielskich kopalni węgla? Chyba nie. Raczej są one dowodem, jak prymitywny jest ten stan kopalni w kraju, który powszechnie uważamy za daleko bardziej od naszego postępowy. O tej prymitywności była nawet mowa z okazji obecnego strajku. Gdyby kopalnie angielskie zdecydowały się wprowadzić nowsze sposoby wydobywania węgla, kalkulacja jego cen i zarobków zarówno właścicieli kopalni, jak i robotników byłaby korzystniejsza, a temsamem nie byłoby może i przyszło do strajku, który wykorzystany przez elementy przewrotowe wstrząsnął całą Anglją. Pośrednictwa w tym olbrzymim konflikcie między kapitałem a pracą podjęli się biskupi angielscy.

Press Ph. N. D.





# Z WYCIECZEK PO POLSCE: WIŚNICZ.



Brama wjazdowa z widokiem na baszty zamkowe.
Ag. fot. „Światowida".

Kto zna „Mazepę" Słowackiego — a któż go nie zna? — pamięta tę wielkopańską dumę, a nawet butę, z jaką wojewoda odnosi się do samego króla Jana Kazimierza. Komu nie obcą jest historja polska, temu dokładnie jeszcze znana jest potęga polskich „królewiąt" — jak ich nazwał Szajnocha — tych magnatów polskich, którzy nie korzyli się nawet przed majestatem królewskim, uważając się za równych jemu, a już z pogardą, zresztą w tym wypadku uzasadnioną, spoglądali na wszelakich „udzielnych" książąt niemieckich, potęgą od nich istotnie bardzo dalekich. Jeżeli się chce w dzisiejszej Polsce zobaczyć, chociaż zębem czasu mocno dotknięte, ślady i dowody tej dumnej potęgi polskich magnatów, to bodaj czy gdzie można je dokładniej oglądać jak w pobliżu Bochni (w Małopolsce), gdzie o kilka kilometrów od miasta wznoszą się mury zamku w Wiśniczu. Ze wszystkich, dochowanych do naszych czasów, nie — królewskich zamków ten jest najwspanialszy, sam jeden może się równać z królewskim Wawelem, kto wie nawet, czy go wspaniałością nie przewyższa. Chodząc po zrujnowanych jego komnatach, patrząc na jego dziedziniec arkadowy, na potężne baszty i mury obronne, stosunkowo dość dobrze zachowane, rozumie się, że władcy tej siedziby mogli istotnie uważać się za równych królom. I byli oni istotnie niebyle jakimi, nawet wśród grona szczupłego „królewiąt" dawnej Polski. Tu miał swoją siedzibę jeden z najpotężniejszych i najgroźniejszych z nich: Piotr Kmita, ten sławny Kmita, który hardo stawiał się Zygmuntowi Augustowi, niechcąc w swej pysze dopuścić, by Radziwiłłówna nosiła koronę królewską, przed którą i on, Kmita, musiałby kolano zgiąć. Pogodził się wreszcie z tem małżeństwem ostatniego Jagiellona i parze królewskiej zaimponował wspaniałem przyjęciem, jakie jej w salach wiśnickiego zamku urządził. Po jego śmierci, po krótkiej epoce przejściowej, Wisnicz dostaje się w posiadanie innego rodu „królewiąt": książąt Lubomirskich i w ich rękach do dziś dnia pozostaje. W przyległym klasztorze, dawniej karmelickim, przez cesarza Józefa II. zniesionym, mieści się dzisiaj znane w Polsce więzienie karne — jego życie kiedyś tutaj także zilustrujemy, bo jest istotnie bardzo ciekawe. Ileto dramatów życiowych, ile tragedji ludzkich mieści się w murach zakładu karnego w Wisniczu. Może kiedyś polski Dostojewski skreśli żywoty potępieńców, pokutujących w Wiśniczu... Na teraz podajemy kilka zdjęć z samego zamku wiśnickiego.



Kaplica zamkowa, przylegająca do północnej strony jego muru.
Ag. fot. „Światowida".



Ogólny widok zamku Wiśnickiego (na lewo i dawnego klasztoru Karmelitów w głębi na prawo).
Ag. fot. „Światowida".



Korytarz od strony zachodniej z klatką schodową.
Ag. fot. „Światowida".



Fragment dwupiętrowego dziedzińca arkadowego, żywo przypominającego Wawel.
Ag. fot. „Światowida".



Widok z wałów obronnych na basztę narożną, od strony południowo-wschodniej.
Ag. fot. „Światowida".

# BAJKI Z TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY POD WENECJĄ.







Niewyczerpany skarb fantazji, jaki przedstawiają bajki tysiąca i jednej nocy, których opowiadaniem według legendy Szecherazada wyleczyła niegdyś z obłąkania swego perskiego króla i władcę, dostarczał już niejednokrotnie motywów i malarzom i twórcom pantomin. Nic dziwnego. Jeżeli bowiem sama fantastyczna treść tych opowiadań umożliwia wprowadzenie rozmaitych efektownych sytuacji, to jeszcze cenniejsze jest ich tło: oryginalna wschodnia architektura o stylu, od naszych budowli tak bardzo odbiegającym, a dopuszczającym do tego rozmaite samodzielne pomysły, przedewszystkiem zaś bogactwo strojów wschodnich, zarówno w wyborze najrozmaitszych wschodnich materji, jak brokaty, jedwabie, muśliny, i. t. p., jak i w niczem nie krępowanym doborze barw od najpełniejszych, najsoczystszych, od złota, czerwieni i błękitu, aż do nastrojowo wyblakłych, stare gobeliny przypominających. Niegdyś, w tak odległych już przedwojennych czasach, i u nas naprzykład w Krakowie, odbywały się takie teatralne pantominy, w których brała przeważnie udział nasza arystokracja, rozporządzająca odpowiednimi zabytkami przeszłości, bądź na Turkach i Tatarach zdobytych, bądź po całym świecie z amatorstwem skupywanych — teraz w biednych obecnych czasach, na taką teatralizację czarownego świata tysiąca i jednej nocy pozwolić sobie może chyba międzynarodowy świat miljarderów. I oto w wytwornem, takie właśnie towarzystwo gromadzącem kąpielisku morskiem w sławnem Lido pod Wenecją pojętny uczeń słynnego niemieckiego reżysera Maxa Reinharda, Molinari, wskrzesił ten świat bajek wschodnich. Wskrzeszone do nowego życia stają przed nami dobrze nam znane z czasów dzieciństwa postaci: groźny sułtan, zacięty wróg rodu niewieściego i zmyślna Szecherazada, kalif, przemieniony w bociana, sprytny rabuś Alibaba, śmiały żeglarz Zyndbad, wydobywający się z pieczary, pełnej wężów, przy pomocy bajecznego ptaka Rocha, Aladyn z swoją cudowną lampą, budujący w okamgnieniu dyjamentowe pałace, Harun al Raszyd, przechadzający się nocą w przebraniu po ulicach Bagdadu i karzący nielitościwie niegodziwców i złoczyńców, gadatliwy golibroda, chytry garbusek, cudowne odaliski, złośliwe dżiny, straszliwe duchy, zaklęte pieczęcią króla Salomona, — cały ten barwny, dyszący namiętnościami świat z tysiącznych nocy (po arabsku: alf laila walaila). Dajemy z tej pantominy kilka zdjęć. Szczegółowe ich objaśnienie jest w ramach naszego pisma niemożliwe: trzebaby zacząć opowiadać te bajki, a gdyby się je raz zaczęło opowiadać, trudno byłoby skończyć. Zapowiedziane jest nowe polskie wydanie 1001 nocy. Ono wyręczy nas w objaśnieniu tych obrazków, które na razie, choć pozbawione barw, niewątpliwie na dłużej skupią na sobie uwagę czytelników.





# FANTAZJE OGRODNIKÓW.





Można się sprzeczać, czy do sztuki ogrodniczej dobrze jest wprowadzać wogóle pewną . . . sztuczność. To znaczy: czy nawet w ogrodach, przeznaczonych wyłącznie dla wywołania estetycznego wrażenia, trzeba drzewom i kwiatom pozwolić róść swobodnie, „jak im Pan Bóg nakazał“ czy też jednym i drugim ich rozwój, kształty, a czasem nawet barwy ma człowiek niejako regulować samowolnie, według swego własnego uznania. W jednym i drugim kierunku szły i idą zawsze ludzkie upodobania, a jeżeli tamten pierwszy, popularnie „angielszczyzną“ zwany, pokrył ziemię pięknymi ogrodami i parkami, to i drugi, „francuski styl“ może się także nie byle jakimi sukcesami pochwalić. Sztuka czy sztuczność normandzkich ogrodników powołała do życia te oryginalne pomysły z parku w la Haye de Routot, które tutaj podajemy. Oparte są one na spożytkowaniu cisa do koncepcji architektonicznej, a nawet poniekąd do odtwarzania przedmiotów, tak mało z ogrodnictwem mających wspólnego jak współczesne . . . krążowniki wojenne. Rozmyślnie zestawiamy tutaj 3 obrazki: fantazyjny ogród z wieżycą i altanami z łabędziem jak wodotryskiem, z chorągiewką z kogutem — obok tego pagodę japońską z bambusa i cisa — wreszcie na dole naśladowanie nowoczesnego statku wojennego i wiemy z góry, że dwa pierwsze z tych pomysłów spodobają się ogólnie, trzeci zaś już u wielu wywoła opozycję, a wten sposób całość pokaże i szczęśliwe pomysły i . . . dziwactwo normandzkich fantazji ogrodniczych.

Fot. Jacques Boyer, Paryż.

# WARSZAWSKIE PREMJERY.



Teatr „Perskie Oko“ wystawił ostatnio bardzo interesującą rewję majową „Gdzie Djabeł nie może“ przyjętą życzliwie przez krytykę i publiczność. Zdjęcie nasze przedstawia scenę w wannie z p. Zulą Pogorzelską w pośrodku. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Świetna romantyczna riwiera p. t. „Król Dagobert“ w doskonałym przekładzie Z. Kleszczyńskiego jest najnowszą premjerą Teatru Polskiego dr. A. Szyfmana. Zdjęcie nasze przedstawia jedną za scen z pp. (od lewej) Malicką, Stanisławskim i Belkem. Fot. St. Brzozowski.



W groteskowej szacie wystawił Teatr im. Bogusławskiego „Cyrulika Sewilskiego“. Na naszem zdjęciu u góry jest Bartolo (p. Zoner) i Rozyna (p. Gromnicka), u dołu Alma Viva i Figaro (pp. Justjan i Solarski). Fot. J. Malarski.

# JEŹDZIEC BEZ GŁOWY



JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA

Luiza wahała się, ale potem spojrzawszy swym wzrokiem na obecnych ciągnęła mocnym głosem:

— Nie potrafię ukrywać tego. Chciałam się zobaczyć z człowiekiem, którego kochałam, którego kocham dziś jeszcze, chociaż siedzi w tej chwili na ławie oskarżonych, niesłusznie posądzony o zabójstwo mojego najdroższego brata.

— Czy to prawda, że między pani bratem, a podsądnym wynikła kłótnia?

— Tak.

W tej chwili szmer tłumu, który towarzyszył zeznaniom Ludwiki, nagle się przeobraził w krzyk.

— Powiesić go, powiesić! — wołano z tłumu i żołnierze musieli nastawić kolby karabinów, aby przemóc napór tłumu. Sędzia powstał i ledwie mu się udało powstrzymać rozruch.

— Brat mój jednak, kiedy mu wytłumaczyłam, jak drogim sercu memu jest mister Gerald, oraz, że nie jest zwyczajnym łowcą mustangów — (na te słowa Pointdexter odjął ręce od twarzy i spojrzał na Ludwikę) — chciał przeprosić go i udał się za nim w tym celu do oberży.

— Kłótnia mogła się odnowić! — syknął znowu Kalchun, a tłum się znowu zakołysał.

— Powiesić go, na stryczek z nim! — wołano z całego gardła. Rozognione twarze farmerów i cow-boy'ów świadczyły, że ktoś ich rozagitował zarówno gorącymi słowami, jak bardziej jeszcze gorącymi trunkami.

— Obywatele! — zawołał głośno sędzia. — Jakże można wieszać człowieka, który we własnej obronie nie rzekł jeszcze i słowa? Jakiż byłby to sąd. Nie mieszajcie się więc w nieswoje sprawy. A jeżeli jeszcze przerywać nam będziecie — hm, chrząknął głośno — no to każę opróżnić podwórze, pozostawiając tylko świadków, a reszta fora ze dwora!

Taki argument a zwłaszcza perspektywa utraty dalszego wątku sprawy, uciszyła niesfornych teksańczyków. Miał zeznawać Leb Stamp. Ale ten poprosił sędziego, aby mógł złożyć swe odpowiedzi dopiero po słowie podsądnego. Wprawdzie zazwyczaj się tego nie praktykuje, ale tym razem sędzia przychylił się do prośby szanowanego powszechnie starca.

— Gentelmeni! — zaczął swą przemowę Gerald, powstając z godnością kiedy przyszła nań kolej — szlachetne zeznania miss Pointdexter, która nie wahała się wyznać prawdy, rozwiązują mi usta. Pomogą mi one do wykazania fałszu, kryjącego się w zeznaniach innych. Wdzięczny jej jestem, że narażając na szwank swą dobrą sławę, pomogła mi do zrzucenia z siebie straszliwego zarzutu.

— Gentelmeni! Istotnie naszą nocną schadzkę, która miała być pożegnalną, gdyż chciałem odpłynąć do Europy, naszą powiadam schadzkę, przerwało zjawienie się brata miss Pointdexter, drogiego Henryka. Prawdą jest, że nie szczędził on mi wówczas wyrazów oburzenia, ale kłamie ten, który mówi, że kłótnia nasza powtórzyła się później. Przeciwnie, Henryk Pointdexter przeprosił mnie za swą porywczość, a ja wszak nie mogłem gniewać się na niego. Zawsze dla niego miałem szacunek, był to człowiek miły, miał dobre serce, a przytem był bratem mojej narzeczonej.

— Oho ho! — zawołał w tem miejscu Kalchun.

— Pogodziliśmy się z Henrykiem — kończył nie bacząc na nic Maurycy.

— Gdzie nastąpiła zgoda? — zapytał sędzia.

— W odległości jakich czterechset yardów od miejsca zabójstwa.

Wszyscy żachnęli się na te słowa, a sędzia powstał wzburzony ze swego miejsca, znów odkładając na bok swoje cygaro. Dotychczas nikt nie mówił z taką pewnością o fakcie zabójstwa Henryka.

— Ma pan raczej na myśli miejsce, w którem znaleziono kałużę krwi? — zapytał z naciskiem sędzia.

— Mówię wyraźnie o miejscu, gdzie został zamordowany Henryk Pointdexter.

Tłum zafalował. Ktoś jęknął boleśnie.

— Jest pan pewien zatem, że Henryk Pointdexter został zabity?

— Tak, jestem tego pewien. Ale opowiem, jak to się stało.

Już było prawie południe. Rozprawy ciągnęły się wolno, a uspakajanie wzburzonego tłumu zabierało wiele czasu. Zniecierpliwiony adwokacik z Sant Antonio przestępował z nogi na nogę, ale dotąd nikt nie zwracał nań uwagi, a sędzia z ust mu wyrywał wszystkie jego pytania. Słuchano słów Geralda z zapartym oddechem. Ten zaś w te słowa powiadał:

— Z przykrem uczuciem porzucałem ogród Casa del Corvo i przepłynąłem rzekę, oglądając się wciąż za siebie. Przykrość ta płynęła nietylko z rozstania się z miss Luizą, ale także z powodu nieopatrznych zarzutów młodego Henryka. Ponieważ nic mnie już więcej nie zatrzymywało w hotelu, a zależało mi na jak najszybszem wyruszeniu w podróż do Europy, dokąd mnie wzywały zaniedbane obowiązki...

Tu nieznajomy adwokat z Petersburga pokiwał smutnie głową.

— Postanowiłem wyruszyć jeszcze w tej nocy do kryjówki swojej, położonej nad brzegiem Alamo. Jechałem wolno. Sen spłoszony temi przeżyciami, odleciał daleko. Było mi wszystko jedno, gdzie spędzę noc: w prerji, czy pod dachem własnym trudem wzniesionego domu. Znalazłszy się w lesie usłyszałem za sobą tętent konia; miałem się na baczności i chciałem się ukryć, gdy poznałem Henryka Pointdextera, który śpiesznie podążał moimi ślady. Z początku lękałem się, że zapalony młodzian będzie żądał odemnie satysfakcji, jakież było jednak moje zdumienie, gdy krzyknął na mnie miłym i wesołym głosem: „Panie szwagrze, nie umykaj tak prędko!" Gdym się zatrzymał, dopadł mnie i w serdecznych wyrazach rozpoczął mnie przepraszać. Uścisnęliśmy się po bratersku, jak najlepsi przyjaciele, odprowadził mnie spory kawałek, potem zatrzymaliśmy się pod drzewem i wypaliliśmy po cygarze. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, abyśmy zwyczajem Komańczów na znak braterstwa i wieczystej zgody zamienili z sobą płaszcze i kapelusze. Śmialiśmy się i byliśmy rozradowani jak dzieci: obaj samotni w życiu, cieszyliśmy się braterstwem. Po dokonaniu zamiany rozstaliśmy się. Henryk pojechał w stronę domu, ja zaś odzyskałem dobry humor, a wraz z humorem senność poczęła mnie ogarniać. Postanowiłem zdrzemnąć się na chwilę i owinięty w płaszcz Henryka położyłem się pod drzewem. Jeszcze nie zdążyłem zasnąć jak należy, gdy zbudził mnie odgłos strzału, dolatujący od skraju lasu. Zacząłem pilnie słuchać, ale w lesie nic nie zdradzało obecności wroga, zasnąłem więc spokojnie. Zbudził mnie dopiero chłód bardzo wczesnego ranka. Wstałem i kierowany dziwnem uczuciem, które mnie ciągnęło w tamtą stronę, poszedłem sprawdzić, czy strzał na skraju lasu nie był tylko mojem złudzeniem. I oto oczom moim ukazał się...

— Jeździec bez głowy! Jeździec bez głowy! — nagle zakrzyknięto w tłumie i zgromadzeni opuszczając okole sądu, cisnąć się poczęli przy balustradzie wskazując jakiś punkt ruchomy na zielonym stepie. W samej rzeczy był to straszliwy jeździec, jednak widać nie widmo, skoro w samo południe, w pełnym blasku słońca ukazywał się oczom zgromadzonych osadników. Z przerażeniem spoglądali nań wszyscy, a on dojechał do stóp prawie fortecy, stanął na samym brzegu Leony, tak, że znajdował się przed samymi oczami zgromadzonych w dole nad rzeką, przedzielony niewielką ilością yardów w linji powietrznej. Można było odróżnić szczegóły jego ubioru i uzdy, ściągającej nozdrza pięknego rumaka. Koń jakby poczuł obecność wielu ludzi w górze, podniósł głowę ku fortecy, gdzie krawędzie tarasu obsiadło czarne mrowie i zarżał przeciągle. Poczem zawrócił gwałtownie i znowu w step popędził.

Sędzia zawiesił posiedzenie i stanął również na brzegu balustrady. Gdy koń tajemniczy zdawał się unosić jeźdźca w dal, zawołał głośno:

— Hejże, panowie, nie tracić czasu! pojmać mi tego konia, będzie to, zdaje się niezbędny świadek w tym tajemniczym procesie.

Wielu jeszcze nie czekając zachęty sędziego rzuciło się do siodłania przywiązanych przed wejściem do fortecy koni. Wśród nich był Kalchun oraz Labulon Stamp.

Niebawem zgromadzonym na terasie widzom przedstawił się piękny spektakl pędzącej co koń wyskoczy gromadki fermerów. Jeździec bez głowy znikał już prawie w słonecznych mgiełkach oddalenia, zaś z grupy pościgu odrzucili się niebawem dwaj jeźdzcy. Wszyscy poznali naprzód Kalchuna, a w trop za nim goniącego Leba. I oni również wkrótce zatarli się na stepie. Wobec tego sędzia powrócił do zawieszonych rozpraw.

— Cóż pan ujrzałeś w lesie? — zawrócił się sędzia do Geralda, znowu zasiadając przy stole.

Żywa publiczność podzieliła się obecnie na dwie grupy; jedni z zajęciem śledzili odbywający się na stepie wyścig, inni powrócili do zeznań podsądnego. Kapitan Stomen przyniósł lunetę polową i obaj wraz z pięknym Hencoc'iem wydzierali sobie z rąk ów instrument.

— Co on robi! Co on robi! — zawołał zdumiony nie puszczając z rąk tuby, którą mu Stomen siłą wyszarpywał. Oczom jego ukazał się mały biały obłoczek, który oddzielił się od jadącego naprzód Kalchuna. Po chwili do uszu obecnych dobiegł bardzo daleki i przytłumiony odgłos wystrzału z pistoletu.

— To Kasjusz strzelił! — zawołał kapitan Stomen.

— Tak! — odpowiedział Hencoe, odejmując lunetę od oka i wszyscy spostrzegli, że pobladł ze wzruszenia. — Tak, ale on strzelał do starego Stampa!

Wszyscy powitali to powiedzenie zdumionym okrzykiem.

Tymczasem Maurycy odpowiadał sędziemu:

— Ujrzałem na ziemi człowieka. Zrazu wydało mi się, że śpi, ale kiedy pochyliłem się nad nim, spostrzegłem, że ma odciętą głowę. Był to biedny Henryk. Leżał w kałuży krwi... — tu łzy zatamowały mu mowę.

— Sądziłem przez chwilę — ciągnął opanowawszy serdeczne wzruszenie — że Henryka zamordowano przy pomocy noża. Ale przy bliższem zbadaniu okazało się, że ugodzono go kulą w pierś. Kula nie przeszła na wylot, lecz utkwiła w ciele. Trupa widocznie pozbawiono głowy potem.

— Czy pan nikogo nie podejrzywa o zbrodnię? — zapytał sędzia.

— Nikogo — odparł spokojnie Maurycy. — Indjanie skalpują zazwyczaj zabitych, a rozbójnicy ograbiliby trupa, tymczasem rzeczy Henryka pozostały nietknięte. Musiałem dać znać do fortu Inge o strasznym wypadku. Nie mogłem zostawić trupa, lękałem się bowiem drapieżników. Trzeba było go zabrać ze sobą. Mustang Henryka był tak wylękniony, że ledwie mi się udało go złowić, o władowaniu trupa na jego siodło nie mogło być mowy. Musiałem więc biednego Henryka wsadzić na mego konia, przymocować go lassem w siedzącej pozycji i przywiązać głowę do boku. Sam zaś dosiadłszy zestrachanego mustanga ruszyłem w towarzystwie martwego jeźdźca do Inge. W pewnej chwili koń, na którym jechałem, obejrzał się i tak się nastraszył potwornej postaci, jaka za nami jechała, że poniósł gwałtownie, kierując się w najgęstszy las. Puściłem cugle, chroniąc głowę od nawisłych gałęzi, wreszcie ugodziłem całem ciałem w zwisający nad ścieżką konar starego dębu i zwaliłem się na ziemię, tracąc przytomność. Gdy obudziłem się, nademną krążyły jastrzębie, a naokół mnie wilki.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

# ROZMAITOŚCI.



**Gdy w maju drzewa kwitną.** Z folwarku w Piaskach Wielkich pod Krakowem jest ten widoczek, przedstawiający na tle gaju drzewa owocowe, przeważnie jabłonie, w cudny kwiat przybrane słońcem i deszczem majowym. Ag. fot. „Światowida".



**Motocyklem wśród kwiatów majowych.** A oto drugi obrazek: miła wycieczka we dwoje motocyklem przez drogi wiejskie, po obu stronach ręką natury przystrojonych tak pięknie, jakby tego nigdy ręka człowieka dokonać nie zdołała. Fot. Atlantic, Berlin.



**Samochodem na Lido.** Na ulicach Wenecji samochodów niema, ale kto koniecznie w pobliskiem Lido chce — oczywiście swoim własnym wozem — przejeżdżać się, ten w obecnym sezonie może z ostatniej lądowej stacji Mestre wóz swój na łodzi motorowej przez Canal Grande do Lido przetransportować, a tam ma już normalny gościniec. Fot. Willinger, Wiedeń.



**Weneckie krzesło w krakowskiem Muzeum Narodowem.** P. Szymon Schwartz, krakowianin, zamieszkały w Wiedniu, podarował krakowskiemu Muzeum wspaniałe krzesło barokowe, wykonane w sławnych warsztatach weneckich.

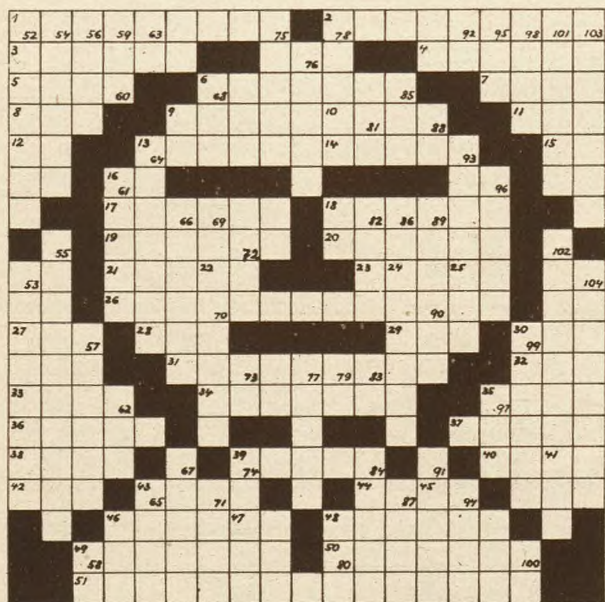


**Oryginalny przyrząd do trainingu.** Jedna z niemieckich fabryk wykonała ten pomysłowy przyrząd, służący do wszechstronnego trainingu w rozwijaniu siły i elastyczności muszkułów, potrzebnych wszelakim sportowcom. Fot. Atlantic, Berlin.



**Pomnik Sary Bernhardt.** Paryż, nie mogący się zresztą skarżyć na zbyt małą liczbę pomników dla swoich sławnych ludzi, pozyska niebawem dzieło rzeźbiarza Franciszka Sicard, które na placu Malesherbes stanie ku pamięci najznakomitszej francuskiej aktorki, zmarłej w r. 1923, Sary Bernhardt. Press Photo News-Service, Berlin.

## Zagadka krzyżykowa.



W każde pole poziomo lub pionowo łączących się ze sobą kwadratów tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 104 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania

**rakietę tenisową.**

Rozwiązanie zagadki nadsyłać należy do dnia 22. maja, wraz z zał. kuponem.

### Znaczenie wyrazów:

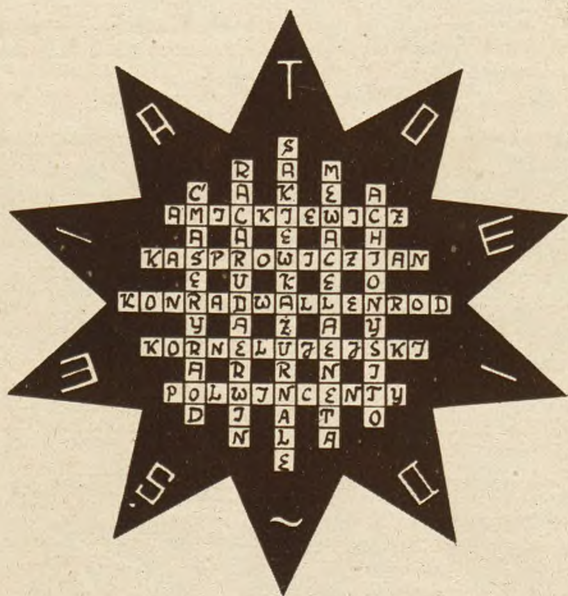
**Wyrazy poziome:**

1. Nazwa wsi w półn. Włoszech, pamiętna krwawem zwycięstwem Napoleona III. nad Austrjakami. 2. Najwybitniejszy współczesny polityk. 3. Wódz armji angielskiej w wojnie 1914—1918. 4. Miasto w Polsce. 5. Rozkaz władzy w Rosji. 6. Jednostka ciepłoty. 7. Płód rośliny na wspak. 8. Inaczej „spokój". 9. Sfermentowane mleko. 10. Jeden z najwyższych bogów indyjskich. 11. „Nie" po łacinie. 12. Karty do gry. 13. Wódka w Anglji. 14. Metal. 15. „Tak" po włosku. 16. Wykrzyknik oznaczający pewne zdziwienie. 17. Wynik dzielenia liczb. 18. Roślina. 19. Wyraz zbiorowy, dla produktów mlecznych. 20. Kardynał-poeta włoski, z 16. wieku. 21. Zaimek. 22. Znak chemiczny, 23. Spójnik. 24. Zaimek. 25. Znak chemiczny. 26. Prezydent państwa europejskiego. 27. „Kochaj" po łacinie. 28. Jezioro w Turcji. 29. Zaimek. 30. Część nogi na wspak w 1. mn. 31. Kościół metropolitalny w Paryżu (fon.). 32. Rzeka w Niemczech. 33. Angielska miara długości. 34. Maszyna napędowa. 35. Członek rodziny, nawspak. 36. Przyrządy do osuszania miejsc bagnistych. 37. Cesarz rzymski. 38. Rzeka we Francji. 39. wyraz muzyczny. 40. Zaimek. 41. Kosz — budynek. 42. „Słowo" po francusku. 43. Mąka egzotyczna. 44. Skrót używany w ogłoszeniach pośmiertnych. 45. Dwie litery. 46. Wulkan w Europie. 47. Przysłówek miejscowy. 48. Formacja geologiczna. 49. dramat Krasińskiego. 50. Unosi się w powietrzu (zdrobn). 51. Sławna uczona polska.

**Wyrazy pionowe:**

52. Dym biały, ukazujący się podczas wyborów papierza. 53. Rezydencja prezydenta Stanów Zjedn., Am. półn. 54. Astronom polski. 55. Popularny astronom francuski. 56. Mityczny król Brytanji. 57. Krzew ogrodowy. 58. Zaimek w 1. mn. na wspak. 59. Skrót nazwy belgijskiej fabryki. 60. Spółgłoska. 61. Rzeka wpływająca do Odry. 62. „Dzień" po czesku, w 6. przypadku. 63 Spółgłoska, fonet. na wspak. 64. Rezydencja Sobieskiego. 65. Rzeka w Polsce. 66. Miasto w rosyjskiej gubernji Kursk. 67. Nacjonalista indyjski. 68. Rzeka w południowej Afryce. 69. Grzbiet górski w Afryce północnej. 70. doskonałość moralna. 71. Inaczej „lasek" w 1 mn. 72 Imię tureckie. 73. Przysłówek miejscowy. 74. kwiat rosnący w wodach Nilu 75. Roślina. 76. Król państwa europejskiego. 77. Pierwszy prezydent republiki niemieckiej. 78. utwór muzyczny. 79. „Bogowie" po łac. 80. Spójnik wyrażający przyczynę. 81. Skały okruchowe. 82. „Dopłata" w języku obcym. 83. „Do" po niemiecku. 84. Najobfitszy posiłek. spożywany pośród dnia. 85. Zaimek, na wspak. 86. Zapalony nacjonalista litewski. 87. Gra. 88. Zaimek, na wspak. 89, Język międzynarodowy. 90. Zaimek. 91. Miejscowość w „Krakowskiej Szwajcarji", słynna z wykopalisk przedhistorycznych. 92. „Złoto" po francusku. 93. Miejsce w którym ogień się roznieca. 94. „Rozum" po łacinie. 95. „jezioro" po francusku. 96. Mieszkańcy Polinezji. 97. Inaczej „siepacz". 98, obraz kościelny. 99. Talizman. 100. Spółgłoska fonet. 101. Rzecz nowa. 102. Prezydent państwa europejskiego. 103. Zdrojowisko polskie. 104. Miejscowość historyczna z czasów Jagiełły.

## Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 17.




### Trafne rozwiązanie nadesłali:

Morawski, Katowice. Rembaczówna, Grudziądz. Bittnerowa, Jaworzno. Twardowska, Kobylniki. Swiderski, Ruda Pabj. Karp, Stoczek Łukowski. Gmurowska, Gmurowo. I. Swioerska, Ruda Pbj. Ohlówna, Biała. Kozłowski, Paryż. Jaworski, Stołpce. Cudak, Stołpce. Charytonowicz, Wilno. Gapińska, Łabiszyn, Hermanowicz. Hrubieszów, Gronkowski, Kraśnik. Leszczyńska, Wronczyn. Gdański, Lublin. Dymczyńska, Gniezno. E. Wenk, Młynow. Mrok, Wilno. Michalik, Worochta. Częstochowa, Jagodzińska. Guzik, Tomaszów. Bekielski, Suwałki. Dela Sosnowiec. Wilke, Lublin. Jetschin, Tarnopol. Weychertówna, Hrubieszów. Cedroński. Tomaszów. Jordanówna, Golub. Szlimmowa, Płock. Szymańska, Plock. Rukeszach, Sokółka. Święcka, Kielcc. Kuziówna, Wadowice. Chylińska, Kielce, Goolewska, Żnin. Hoffmanowa, Kałicka. Swiebodziń. Gierlińska, Łęczyca. Gąsiorowicz, Łęczyca. Hermanowa, Katowice. Strzępek, Strzyżów. Iwaszkiewicz, Tarnopol. Trzeiński, Ostrów. Morgenbesser, Łoszniów. Skrzywankówna, Bydgoszcz. Podlaszewska, Zduny. Bentke, Żywiec. Lenartowicz, Zamość. Grzegorski, Radom. Lachowska, Rpielska. Głowacka, Ząbkowice. Libiszowka, Łódź. Ziętka, Radom. Karpowicz, Jabłonna. Skopiewska, Mińsk. Kasprzykiwicz, N. Sącz. Łatkiewicz, Koluszki. Jakubowska, Tarnów. Szczepaników a, Tczew. Laszczykówna, Kielce. Boberowa. N. Sącz. Ozgowski, Grodno. Guszczyk, Wilno. Czekalska, Łódź. Topkówna, Sfinks, Łódź. Cajkowski Bitków. Schoenbornówna, Pszczyna. Franke Królewska, Huta. Sowińska, Inowrócław. Zeligmanowa, Płock. Sołtysówna, Tarnów. Uklejewska, Kruszwica. Procner. Zyrardów. Gerszonowicz, Tomaszów. Zborucki, Złoczów. Najówna, Hrubieszów. Czaplicka, Jarantowice. Kamecka, Łódź. Kolczyńska, Wyręba. Lewandowska, Pogorzele, Minsk. Podkowicz, Wilno. Pirgo, Zakopane. Kuliszewska, Błonie. Krzestowska. Sokołów. Bukowska, Przewłoka. Nusiek, Wadowice. Ostrowska, Bystra. Śliwa. N. Sącz. Haydnówna, Bielsko. Kraszewski, Łomża. Skowrońska Tłumacz. Baranowiczowa, Dyneburg. Kasztelowiczowa, Toruń. Kaczorowiczowa, Kruszwica. Kraczkiewiczona, Zwierzyniec Lub. „Peel", Rembertów. Enderówna, Zamość. **H. Śliwińska, Kraków.** Kwiekowa-Dobrzelin. Myczko, Miechów. Kornfeld, Jasło. Kicionowa, Sokółka. Ciołkowiczowa, Wilno. Nawrocka, Gniezno. Borkowska. Dęblin. Swidzińska, Hrubieszów. Mocowh, Ostrowa. Moraw akowa, Kępno. Paluszynska-Siedlce Styczówna, Poznań. Kernówna, Hrubieszów Grzyżińska. Kalisz. Szlumiel, Zgierz. Ze Lwówa: Listowska. Roińska. Dadlez, Teleżyński, Boner, Baławaider, Łopuszańska, Rodzynkiewic, Słabczyński-Kopietz Słabicki, Fijasiowa. Olbrychowna. Kielce. Wilczek, Krzysztoforzyce. Netcer, Płock. Kłodnicka, Wodzisław. Hovak. Tczew. Chrząstkowa, Częstochowa. Andrasiewicz, J9nowice. Grodziski, Król. Huta-Kędzierska, Kraków. Schneider, Bochnia. Starzyńska, Łódź. Mokrzycka. Drohobicz Perkowski, Olkusz Wasilewska, Olkusz. Sędzimir, Biała, Winnicki, Skarzysko. Altenberger, Łódź. Jezierska, Koluszki. Mandelkier, Dubno. Kopadska, Kruszwica. Tomorowicz, Lublin. Skrutkowska-Łódź. Sikorska, Torun. Szczerbowska, Toruń. Beniszówna, Jama. Mąka, Katowice. Sapińska, Wadowice. Prachtlówna, Konkolniki. Wilkówna, Bystra. Lange, Trzebinia. Pęczkowski. Kielce. Krawczykowa, Kraków, Szapoczników, Brześć. Gartnerowa, Bydgoszcz. Umoltówna, Gródek. Jag., Jarzębińska. Grudziądz Kapłan, Wilno. Gołowski, Dęblin. Lauber. Tarnów. Henneberg, Zakopane. Süssmann, Żywiec. Małłachowska, Drohobycz. Legierski, Katowice Koczurowa, Tczew. Lenka, Sianka. Sławnicki, Sianki. Brandysówna, Piotrków. Czeppé, Wadowice. Kowałczewskie, Wadowice. Xieżopolska, Włocławek. Jaworowska, Żyrardów-Obłutowicz, Węgierska Górka. Mostowska, Sambor. Lipińska, Bielsko. Wojtowicz, N. Sącz, „Łuśka", Wieliczka. Borucka, Gródek. Jagoell. Rokoszewski, Grudziądz. Zalewska, Brodnica. Schneiderowa, Kraków, Borek, Dziedzice. Danetówna, Dziedzice. Slaefanówna Pabjanice. Rusinko, Stanisłewów. Sawicka, Tarnopol, Ramultówa. Jeżów. Rzepecki-Poznań. Z Krakówa; Wojtalówna, Gintrowski, „Nuna", Selinger, Ohly, Pietsch, Michalska, Traciłowska, Armatowiczówna, Mirowski, Vetulani, Kramarzówna, Zbiewska, Nitówna, Mehofferówna, Wojtaszek. Z Poznania: Miętowna, Szymański. Sienkiewicz, Gierdalska, Grabowski, Klimaczewka, Witosławska, Zacharowska, Daszkowski, Sławińska, Fontanówna, Nowak, Rakowska, Skoczylasowa, Gronostajowna. Ze Lwowa: Stefan, Żaak. Dmitruk, Swierczynska, Fedorska, Weingarten, Massalska Imrychowska, Srzecieska, Nowińska. Geppert, Piątek, Rybkówna. Z Warszawy: Błaszkowski, Bogusławska, Herbstmanówna, Gnoińska, Gelbardówna, Dzierżawska, Hanna, Anka, P., Dehnelowa, Bielikowiczówna, Soszkowska, Zamoyska, Łapińska, Szaifner. Racinkowski, Martówna, Bielicka, Wojciechówska, Jaskólska, Szymanowski, Nyczajówa, Gaszczyński, Antoszczukowa, Jasińska, Kochanowska, Andruszewiczowa, Wróczyńska, Kaczanowska, Zółtowska, Kopeloff, Lewith, Lewicka, Zienkiewiczówna, Biesiekierski, Szumańska, Modelska, Płońska, Pruszewska, Szmarsel. Landau, Zbiegniewska, Kozłowski, Moszczeńska, Łącka, Grott, Borucka, Osińska, Groele, Radojewski. Piorowska, Lechlin. Tomaszewski, Rogozno. Zubel, Lwów.

**W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 17, los padł na p. H. Śliwińską z Krakowa. administracja „Światowida" prosi o łaskawe zgłoszenie się po nagrodę w postaci materji na letnią suknię do redakcji.**

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 20. z dn. 15. maja 1926 r.

## Poradnik dla amatorów fotografów.



Gevaerta Ridax Special. Obraz mdły. Negatyw mdły.



Gevaerta Ridax Hart. Obraz normalny ten sam negatyw.

**Używanie stosownego papieru.**

W dzisiejszych czasach i w fotografji amatorskiej powoli zanika używanie do wykopiowania przy dziennem świetle, ustępując miejsca papierom chlorobromosrebrowym (gaslicht) do wywoływania. Papierami tymi uzyskać można nieledwie z każdego rodzaju negatywu dobrą odbitkę, jeśli odpowiednio stosować będziemy sorty tego papieru, znajdujące się w handlu, a mianowicie rodzaj twardy, normalny i miękki. Ota tabela, ułatwiająca stosowanie:

| Negatyw | | Papier |
|---|---|---|
| światła tj. miejsca na kliszy ciemne | cienie, tj. miejsca na kliszy jasne | rodzaj |
| silnie kryte | silnie kryte | normalny |
| „ „ | normalnie kryte | miękki |
| „ „ | słabo kryte | miękki |
| normalnie kryte | silnie kryte | twardy |
| „ „ | normalnie kryte | normalny |
| „ „ | słabo kryte | miękki |
| słabo kryte | silnie kryte | twardy |
| „ „ | normalnie kryte | twardy |
| „ „ | słabo kryte | normalny |

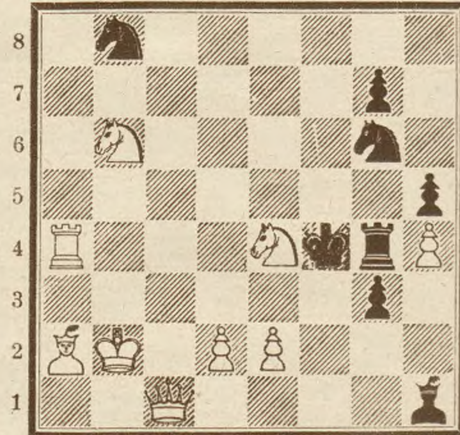
Tabela ta wyczerpuje nieledwie wszystkie wypadki zachodzące w praktyce. Wartości w niej podane są względne, tzw. np. silnie kryte cienie są zawsze jeszcze jaśniejsze od słabo krytych swiateł, gdyż w przeciwnym razie niebylibyśmy do czynienia z pozytywem. Oczywiście prócz stosowanego doboru sorty papieru, z których należy zawsze mieć po jednej paczce pod ręką, należy regulować jakość odbitki czasem naświetlenia i wywołaniem. Dr. Tad. Cyprian.

## Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Scheel. (I nagr. w konk. Nar. Zw. szach. Skand.)

Czarne: Kf4, Wg4, Gh1, Sb8 g6, piony: g7, g3, h5 (8).



Białe: Kb2, Dc1, Wa4, Ga2, Sb6 e4, piony: d2, e2, h4 (9).
3-chodówka 9 + 8 = 17.
Mat w 3 posunięciach.

# H U M O R.

**Po katastrofie.**



Nie należy nigdy tracić przytomności umysłu i przystępować natychmiast do koniecznych napraw uszkodzeń...

**Niezaprzeczony dowód.**



— No, teraz już niemam najmniejszej wątpliwości, że mój kołnierz jest prawdziwy!!

**Spekulantka.**



— Za to cielę nie weźmiecie dobrej ceny na miejskim targu.

— Toteż ja go na targ nie prowadzę, ino do lasu, bo dziś rządowe polowanie, a jak go jaki poseł albo minister zastrzeli, to dobrze za niego zapłaci!...

**Uprzywilejowany pacjent.**



— Spodziewam się, że nam pan konsyljarz policzy taniej za kurację, ze względu na to, że mój mąż przyniósł pierwszy tę epidemję do dzielnicy.

**Bezpieczna próba.**

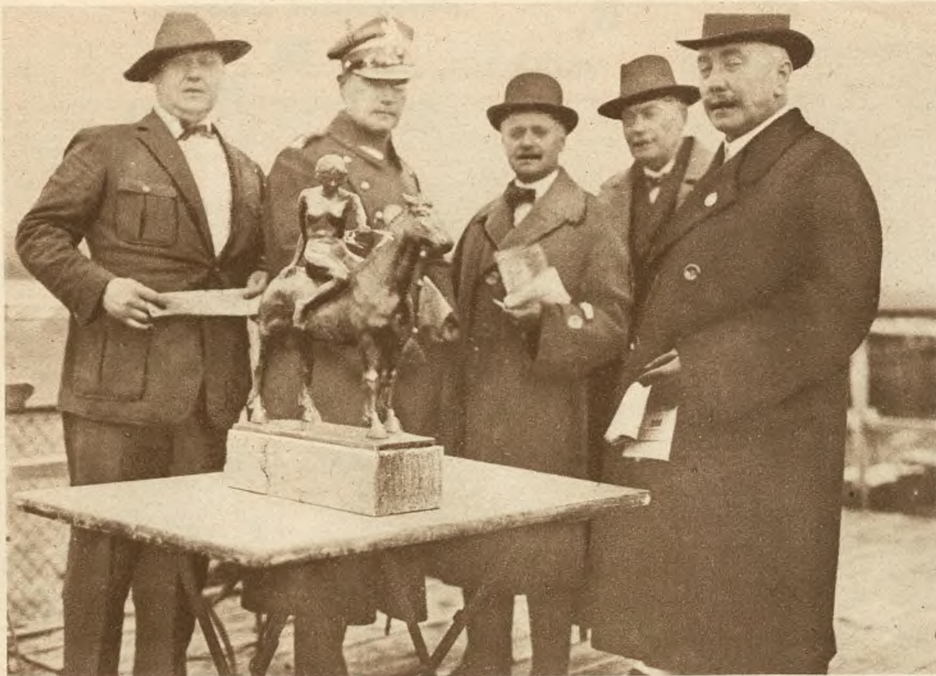


— Jakto?! Próbujesz sosu palcem?

— Ej, to nic nie szkodzi, proszę pani, bo jeszcze nie gorący!...







**Nagroda honorowa w wyścigach konnych w Ławicy pod Poznaniem.** Jest nią piękna rzeźba, dzieło artysty E. Haupta, który na naszem zdjęciu stoi pierwszy na lewo; obok niego Zarząd Tow. wyścigów: pp. Małachowski, hr. Dąmbski, hr. Łącki i prezes Żychliński. Ag. fot. „Światowida".



**Z wyścigów samochodowych na Sycylji.** Do najsławniejszych obecnie dorocznych wyścigów samochodowych należy t. zw. Targa Florio, który właśnie w ostatnich dniach się odbył. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z wozów typu Salmson, przejeżdżający pędem przez stare, małe miasteczko sycylijskie, Collezzano. Fot. Meurisse.



**Ostatni Garybaldczycy.** Przed pomnikiem Józefa Garibaldiego na wzgórzu Gianicolo w Rzymie, odbyła się ostatnio manifestacja nielicznych pozostałych jeszcze przy życiu uczestników walk o wolność i zjednoczenie Włoch w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Fot. Porry-Pastorel, Rzym.



**„Halka" we Wiedniu.** W uzupełnieniu zdjęć, podanych w numerze poprzednim, dajemy tu grupę baletu „Volksopery" wiedeńskiej z baletmistrzem Teatru wielkiego w Warszawie Sobiszewskim (1) i solistą baletu tegoż teatru Piotrowskim (2), którzy układem tańców w „Halce" zyskali nadzwyczajne uznanie publiczności wiedeńskiej.

# W ALEJACH UJAZDOWSKICH.




Już przed wojną do „szyku“ należała w Warszawie przejażdżka powozem w pogodne południe po Alejach Ujazdowskich, tej najbardziej „europejskiej“ promenadzie naszej stolicy. Po kilkuletniej przerwie wojennej i powojennej obyczaj ten wrócił z tą tylko różnicą, że dorożek i powozów konnych jest już mało, bo rugują je coraz bardziej prywatne automobile i dorożki samochodowe.

Ag. fot. „Światowida“.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17 — Drukiem „Ozudag“ — Kraków, Basztowa 18.